

wać pokaz. Aparat radiowy, był sklejonny z tektury a lampę radiową na aparacie zastępowała zwykła żarówka elektryczna, którą otrzymałem ze Lwowa. Nie było jeszcze wówczas elektryczności w mieście. Słuchawek radiowych nie miałem. Trzeba je było zastąpić słuchawką telefoniczną, którą ojciec przyniósł z poczty. Efekt był wspaniały. Całe grono nauczycielskie ustawiło się w kolejce aby posłuchać płyty gramofonowej. Musisz jeszcze coś zrobić, aby były trzaski radiowe w słuchawce, poradził nauczyciel fizyki Zacharski. Dobrze panie profesorze ! Założymy obok gramofonu dzwonek elektryczny, bez muszki dzwonekowej. Świetnie !

Nadszedł wreszcie dzień festynu. Gości było dość sporo. Okazało się, że nie ma chętnych do siedzenia w piwnicy i obsługi gramofonu. Sam musiałem przecież demonstrować aparat radiowy. Na nic, prośby do kolegów, tłumaczenia. Tymczasem w bramie okazał się mój kolega Zygmunt Thau, którego wszyscy obok przyjęli serdecznym śmiechem, miał bowiem na sobie po raz pierwszy długie spodnie. Chodziliśmy zawsze w krótkich spodenkach. Nie wiedział gdzie się schować. Zapomniałem mu więc piwnicę z gramofonem, z czego chętnie skorzystał.

Chętnych słuchaczy radia było bardzo wielu. I wszystko było by dobrze, gdyby nie fakt, że jeden z nich, zdaje się poraż któryś z rzędu amator radia, wykrzyknął z wyrzutem : co to za radio, gra ciągle jedą i tę samą melodię? Widocznie, coś się zepsuła w stacji nadawczej, wyjaśniłem. Pobiegnę do piwnicy. Okazało, że Zygi gra ciągle jedną i tę samą płytę gdyż walc Blumen Geflüster bardzo mu się podobał. Do elektryzowania się było mniej chętnych.

Kiedyś na ślizgawce, a odbywało się to w zimie na dworowym stawie zwróciła się do mnie panna Soglaerówna, która ślizgała się z nauczycielem fizyki i nie bardzo im to wychodzi, - Janowski, ty tak dobrze jeździsz. Naucz mnie, proszę. Czy mogłem odmówić, chociaż nie miałem na to wielkiej ochoty? Na drugi dzień na lekcji chemii profesor wywołał mnie do tablicy. Co to są aldehydy? Mimo wysiłku nie mogłem sobie przypomnieć. Siadaj, masz dwójkę! Do dziś nie wiem co to są aldehydy. Lecz do łyżew straciłem ochotę.

W tym czasie poznałem inżyniera Zarowa z zarządu drogowego, z którym bardzo się zaprzyjaźniłem. Prosił mnie o fotografowanie mostów na drogach za które odpowiadał a miałem już nieco lepszy aparat fotograficzny z obiektywem o sile światła $f = 7,2$ rysującym bardzo ostro i wyraźnie. Zarów był zachwycony tymi fotografiami. Panie Jasiu, to koncerty, to koncerty! Jeździliśmy razem na wycieczki nad Dniestr do Uścieczka, gdzie był państwowy prom na linie i do innych miejscowości taksówką Bodziaka.